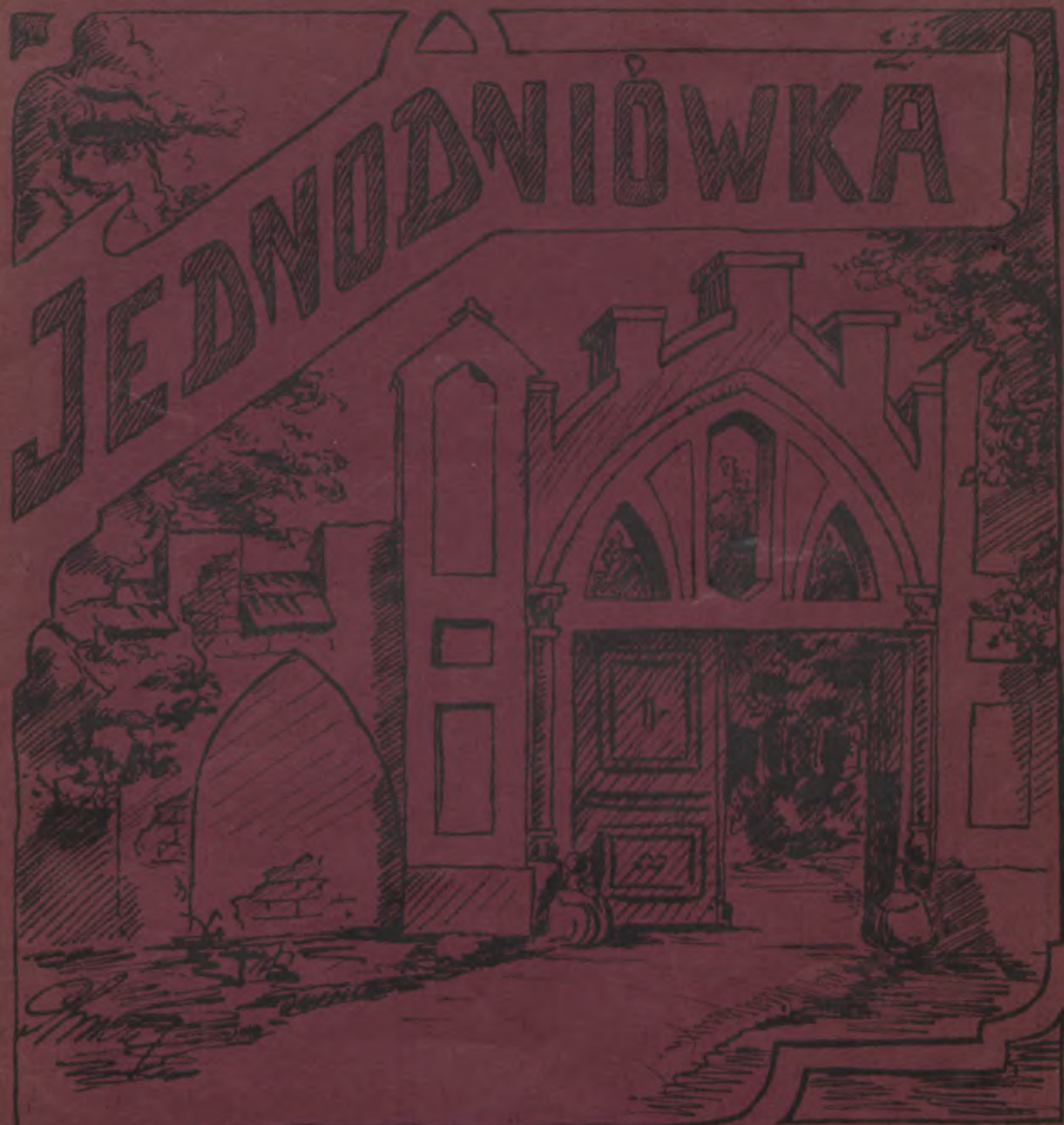




BRAT. POM. STUD. UN.
LUBELSKIEGO

JEDNODNIÓWKA

BRATNIEJ POMOCY

STUDENTÓW UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

TREŚĆ: 1. OD REDAKCJI. 2. * * * 3. STATYSTYKA SŁUCHACZY UNIw. LUBELSKIEGO. 4. „BRATNIA POMOC” STUDENTÓW UNIwersYTETU LUBELSKIEGO. 5. CELE I ZADANIA „BRATNICH POMOCY”. 6. CZARNA BALLADA. 7. ŻYCIE ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻY W UNIwersYTECIE LUBELSKIM. 8. CENTRALNA ORGANIZACJA „BRATNICH POMOCY”. 9. II-GI OGÓLNY ZJAZD POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WILNIE. 10. JESIENNE KWIATY. 11. MIŁOŚĆ. 12. WŁADZE „BRATNIEJ POMOCY” STUD. UNIw. LUBELSKIEGO W ROKU AKADEMICKIM 1921/1922. 13. MYŚLI NORWIDA O SŁOWIE.

Od Redakcji

Podejmując wydawnictwo niniejszej „JEDNODNIÓWKI”, pragniemy przyczynić się do wzajemnego zbliżenia ogółu Społeczeństwa i młodzieży akademickiej przez zapoznanie tegoż ogółu z absorbującymi nas zagadnieniami, z naszymi pracami, ich charakterem i celami.

Czynimy to z wiarą, że Społeczeństwo, które tyle razy okazywało nam swą życzliwość, z prawdziwym zainteresowaniem przyjmie tę garść informacji, rzucających światło na nasze życie i stosunki.

REDAKCJA



* * *

„**M**ŁODZIEŻ jest przyszłością narodu — takim będzie naród, jaką jest jego młodzież“... te i tym podobne zdania słyhać wszędy. Są one dostatecznie znane i umotywowane. Jeżeli jednak tak jest naprawdę, to warto bliżej przyjrzeć się, jaką jest istotnie ta młodzież, a przynajmniej ta część młodzieży, której w udziale przypadnie najszerze wpływanie na przyszłość narodu, młodzież uniwersytecka.

Na mocy własnych spostrzeżeń stwierdzić muszę, że społeczeństwo nasze, aczkolwiek w miarę możliwości otacza t. zw. młodzież akademicką opieką, zarówno moralną jak materialną, niezawsze zdaje sobie sprawę z tego, jak młodzież dzisiejsza żyje, co myśli, co czuje, ku jakim celom zmierza. I częstokroć pod naszym adresem padają zarzuty, oskarżające nas o brak czynu, energii, zmaterjalizowanie i t. p.

Mam oto przed sobą № 2. „Życia Artystycznego“ z roku 1921, gdzie postawiono zupełnie konkretne zapytania: Proszę mi wskazać w Lublinie młodzież uniwersytecką? Gdzie ona jest? I co ona czuje?

A zapytania te zrodziły się między innymi dlatego, że dzisiejszej młodzieży nie słyhać na ulicy, że nie „dzwonią wybijane przez nią szyby redakcyjne“, że „nie lecą na radnych miasta zgniłe jajka“.

W rzeczy samej tego nie czynimy, lecz mimo to jesteśmy, i uważamy, że Ojczyzna miała z nas dotąd i mieć będzie w przyszłości nie tylko „urzędników, lecz czujących, wrażliwych na wszystko obywateli“. Bo, pomijając już kwestję estetycznej wartości wyżej przytoczonych czynów, całokształt naszego dzisiejszego życia akademickiego nie uspasabia zupełnie do dawania ujęcia temperamentom w tak pierwotny sposób. Minęły — może nie bezpowrotnie, lecz narazie — te czasy, kiedy student za jedną lub dwie godziny korepetycji mógł zdobyć sobie zupełnie znośne utrzymanie na czas trwania studiów; a i takich bywało najwyżej 50%, reszta korzystała z zasiłków, otrzymywanych od rodziny. Dzisiaj ogólne zubożenie społeczeństwa z jednej strony, oraz nieproporcjonalne zmniejszenie się wynagrodzenia za pracę umysłową w stosunku do wydatków pierwszej potrzeby z drugiej, doprowadziły do tego, iż 90% młodzieży akademickiej zmuszone jest szukać pracy zarobkowej i to pracy, trwającej bardzo często 6—7 godzin dziennie. Jeżeli pomimo to młodzież nie zniechęca się, jeżeli nawet w takich warunkach uniwersytety są przepełnione, to dowodzi, że jednak świadomość potrzeby przysporzenia narodowi ludzi wykształconych jest dostatecznie silna.

Po siedmiu godzinach częstokroć bardzo nużącej pracy biegnie dzisiejszy akademik na wykłady, odbywa seminarja, ćwiczenia, zdaje egzaminy i t. p.

A przecież to jeszcze nie wszystko. Młodzież dzisiejsza pozostała młodzieżą i, choć nie „odgrywa w życiu polskim naczelnej roli“, bo uważa, że dopiero do roli tej sposobić się winna, mimo to jednak nie zamyka oczu i serca na życie polskie. Wykuwa w sobie ideały dla przyszłej twórczej pracy, poznaje teren rozwojowy narodu, a w momentach, kiedy istotnie naród żąda czynu — potrafi i czynem

istnienie swe zadokumentować. Z ostatnich lat, z czasów istnienia Uniwersytetu Lubelskiego, któż w Lublinie nie pamięta roku 1918 i 1920, dwóch momentów porwania się do czynu zbrojnego młodzieży akademickiej, któż nie pamięta akcji na rzecz plebiscytu, pożyczki państwowej, obrony Górnego Śląska i tylu innych współdziałań w sprawach społecznych i ogólnonarodowych?

Śmiało powiedzieć możemy: Jesteśmy! Pomimo tak naprawdę ciężkich warunków materialnych, jesteśmy i znaleźć nas zawsze łatwo tam, gdzie znajdować się winniśmy. Wierzę, że byłoby może lepiej, gdyby na twarzach młodzieży częściej gościł pogodny, beztroski humor, a rzadziej wyraz skupionej powagi. Lecz to nie nasza wina. Większa część nas to ci, co najlepsze lata młodości, bezpośrednio po opuszczeniu szkoły średniej, spędzili w wojsku lub na tułaczce w dalekich, częstokroć wcale nie gościnnych krajach. Dziś powróciliśmy znowu do nauki, lecz bogatsi w przeżycia, a przez to mniej młodzi. To jest jeden z wielu skutków wojny. Przyjmując często pomoc od społeczeństwa, chcielibyśmy, aby to społeczeństwo nie sądziło nas zbyt surowo i abyśmy nie uchodzili za filistrów, co jeno z żądaniami występować zwykli, nic wzamian nie dając i dać nie obiecując.

Chcemy służyć Narodowi nie jako dyletanci, ale jako ludzie świadomi swego zadania i kierunku pracy. Dlatego też pracę naukową stawiamy dziś na pierwszym miejscu, uwzględniając obok niej cały szereg prac innych, jakie nam dyktuje obowiązek młodych obywateli Wolnej i Niepodległej Polski.

L. M.



STATYSTYKA SŁUCHACZY UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

W DNIU 20 GRUDNIA 1920 R.

WYDZIAŁ	Zwyczajnych			Nadzwyczajnych			RAZEM			% kobiet	Wyznanie		Narodowość
	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem				
Teologiczny	23	—	23	—	—	—	23	—	23	—	Rz.-kat.	1095	Narodowość wszystkich polskich
Prawa kanonicznego i nauk moralnych	34	—	34	—	—	—	34	—	34	—	Gr.-kat.	3	
Prawa i nauk społeczno-ekonomicznych	432	83	515	135	13	148	567	96	663	14,48	Ewang.	16	
Humanistyczny	52	201	253	43	104	147	95	305	400	76,25	Prawosl.	6	
RAZEM	541	284	825	178	117	295	719	401	1120	35,8		1120	

BRATNIA POMOC STUD. UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

BRATNIA POMOC jest najstarszą organizacją akademicką, jaka na terenie Uniwersytetu Lubelskiego powstała i przez cały pierwszy rok jego istnienia była obok Akademickiego Komitetu Pomocy Studentom Żołnierzom jedyną placówką życia młodzieży, obejmując działalność samopomocową, reprezentację i życie kulturalne (sekcje: artystyczna, literacko - wydawnicza), dając wreszcie impuls do tworzenia innych organizacji o celach naukowych i społecznych. W miarę jednak tego, jak powiększało się b. zrazu nieliczne środowisko lubelskie, „Bratnia Pomoc” zaczęła ustępować niektóre kierunki pracy organizacjom specjalnym, stając się wreszcie stowarzyszeniem o celach wyłącznie samopomocowych.

Już w pierwszym roku swego istnienia „Bratnia Pomoc” przy życzliwym poparciu ze strony społeczeństwa otworzyła Kuchnię Akademicką; następnie podjęła wydawnictwo skryptów na wydziałach humanistycznym i prawniczym: Były również usiłowania założenia kooperatywy akademickiej, mającej na celu głównie dostarczanie młodzieży pomocy naukowych.

Rok 1919/20 rozszerzył teren działalności „Bratniej Pomocy”. Nie w swoim jeszcze gmachu i w bardzo niedogodnych warunkach założono Dom Akademicki, utrzymywano nadal Kuchnię, wydawano skrypta; pozatem działalność „Bratniej Pomocy” polegała na udzielaniu kolegom pożyczek i na pośrednictwie przy wynajdywaniu dla nich pracy.

Wypadki wojenne w lecie 1920 r. wywołały kilkumiesięczną przerwę w pracach „Bratniej Pomocy”. Kuchnię zamknięto, Dom Akademicki został zajęty przez wojsko, sekretariat i księgi wywieziono wraz z kancelarią Uniwersytetu — i trzeba było dłuższego okresu czasu, aby agendy „Bratniej Pomocy” uruchomić i dać możliwość powrotu do pracy naukowej zwalnianym z wojska kolegom.

Rok trzeci przyniósł znaczniejsze zmiany. Zdołano nareszcie odebrać od władz wojskowych część domu przy ul. Niecałej Nr. 8. zapisanego przez p. Wessla na użytek kształcącej się w Uniwersytecie Lubelskim młodzieży i przeniesiono tam Dom Akademicki; zawiązano Koło T-wa Domu Zdrowia w Zakopanem; wreszcie, Zarząd wziął udział we wszystkich zjazdach „Bratnich Pomocy”, a w połowie czerwca 1921 r. zgłosił akces środowiska lubelskiego do „Związku Bratnich Pomocy Polskiej Mł. Ak.”.

W chwili obecnej pracę „Bratniej Pomocy” prowadzi Zarząd, wybrany w dn. 20 listopada 1921 r. w liczbie 13 osób, przyczem praca ta podzielona jest pomiędzy poszczególne sekcje. Sprawy ogólne załatwia prezydium w następującym składzie: prezes, vice-prezes, sekretarz, skarbnik i jeden z członków Zarządu.

Obok prezydium istnieje specjalna Komisja Kwalifikacyjno-ulgowa, złożona również z 5-ciu osób. Zadaniem jej jest rozpatrywanie wszelkich podań o zapomogi, pożyczki i ulgi, kwalifikowanie ich i przedstawianie z odpowiednimi wnioskami Zarządowi.

Sekcyj istnieje obecnie 8. Kierownikami ich są poszczególni członkowie Zarządu, lub osoby z pośród grona akademickiego powołane.

1) Sekcja Domu Akademickiego, zajmuje się zarządem Domu i wszelkimi sprawami, dotyczącymi jego mieszkańców. Dom Akad. mieści się obecnie w 24 pokojach domu przy ul. Niecałej Nr. 8. Mieszka w nim 50 kolegów; opłata miesięczna wynosi 2000 Mk., przyczem niezamożni koledzy są od niej częściowo lub w całości zwalniani. Opłata za mieszkanie służy na pokrycie wydatków za opał, światło i obsługę. Koszta inwestycji, które jeszcze przez dłuższy czas pochłaniać będą znaczne fundusze, pokrywa kasa „Bratniej Pomocy“.

Własnego Domu Akademickiego „Br. Pom.“ narazie nie prowadzi. Dom, istniejący obecnie, prowadzony jest przez grono Pań ze starszego społeczeństwa.

2) Sekcja Kuchni Akademickiej, jedna z najpotrzebniejszych, należy również do najstarszych. Mieści się przy ul. Królewskiej Nr. 21, z chwilą jednak przeniesienia Uniwersytetu do własnego gmachu otrzyma w tymże gmachu stałe pomieszczenie. Kuchnia wydaje przeciętnie po 150 obiadów i 145 kolacyj dziennie; 24 są wydawane bezpłatnie, 20 po cenach ulgowych. Normalna cena obiadu wynosi 50 Mk., kolacji — 25 Mk.

Od dnia 15 grudnia ub. r. Kuchnia wydaje w lokalu Domu Akad. śniadania dla 52 kolegów po 50 Mk., oraz przeznaczą część produktów (narazie mąkę) na śniadania dla Domu Akademickiego.

3) Sekcja Zdrowia, założona w roku ubiegłym, ma na celu dostarczanie pomocy w chorobie koleżankom i kolegom, bądź bezpłatnie, bądź też w formie pożyczek zwrotnych. Za jej staraniem 2 kolegów przeprowadziło w r. ub. kilkumiesięczną kurację na koszt „Bratniej Pomocy“ w Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Ona również wydaje zaświadczenia dla okazania ich tym p.p. Lekarzom lubelskim, którzy zaofiarowali młodzieży akademickiej bezpłatną pomoc lekarską.

4) Sekcja Pośrednictwa Pracy ma na celu dostarczanie pracy zarobkowej poszukującym jej koleżankom i kolegom przez przyjmowanie zgłoszeń ze strony osób czy instytucyj, któreby taką pracę młodzieży zaofiarować mogły.

5) Sekcja Skryptowa zajmuje się wydawnictwem skryptów z wykładów na poszczególnych kursach. Znaczenie pomocy, jakiej sekcja ta w pracy naukowej młodzieży dostarcza, jest pierwszorzędnej wagi ze względu na brak lub wygórowaną cenę podręczników i dzieł naukowych.

6) Sekcja Statystyczno-Prasowa powstała w b. r. akad. w związku z rozszerzeniem się działalności „Bratniej Pomocy“; celem jej 1-o utrzymywanie stałego kontaktu środowiska lubelskiego z organem Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, „Samopomocą Akademicką“, 2-o zapoznawanie społeczeństwa za pośrednictwem prasy miejscowej z życiem i potrzebami młodzieży, 3-o prowadzenie statystyki działalności „Bratn. Pom.“ stud. Uniw. Lub. i zbieranie wszelkich danych dotyczących życia stowarzyszenia oraz wzajemnych stosunków „Br. Pom.“ i społeczeństwa miejscowego.

7) Sekcja Dochodów Niestających. Zakres jej działalności jest b. szeroki, a do wypełnienia go konieczna ruchliwość i pomysłowość. Zadaniem jej — dostarczanie „Br. Pom.” funduszków przez organizowanie zabaw, koncertów i t. p. imprez.

8) Kooperatywa Akademicka jest dopiero w stadium stworzenia się. Potrzeba podobnej instytucji oddawna już daje się odczuwać, to też obecny Zarząd zorganizowanie jej uważa za jedno ze swych najpoważniejszych zadań.

Taką jest w najogólniejszym zarysie organizacja „Bratniej Pom.” naszego Uniwersytetu. Stwierdzić musimy, iż to, co dotychczas osiągnęliśmy, nie przyszło nam z łatwością. Przeciwnie, w ciągu całego okresu naszej pracy samopomocowej napotykał się na znaczne trudności. Częstokroć brakowało nam doświadczenia; częściej jeszcze dawał się odczuć brak zainteresowania dla pracy „Bratniej Pomocy” ze strony ogółu akademickiego. Mamy jednak nadzieję, że trudności stąd wynikające będą z każdym rokiem coraz mniejsze. Już sam fakt przeniesienia się Uniwersytetu, a wraz z nim i instytucji akademickich do stałego lokalu podzielać musi dodatnio na pracę „Br. Pom.”. Wszak dotychczas mieścił się Zarząd wraz ze wszystkimi sekcjami w jednym niewielkim pokoju, teraz zaś otrzymuje w nowym gmachu Uniwersytetu lokal obszerniejszy. W pracy naszej nigdy nie byliśmy odosobnieni.

Podkreślić przedewszystkiem musimy życzliwy stosunek do naszej organizacji od pierwszych chwil jej istnienia J. M. ks. Rektora I. Radziszewskiego, który wszystkie niemal zasiłki rządowe, nadesłane na jego ręce dla młodzieży akademickiej, przeznaczył na cele „Bratniej Pomocy”. Zawdzięczamy również wiele pożytecznych rad i wskazówek pp. Kuratorom stowarzyszenia, a więc: p. Dziekanowi L. Waściżakowskiemu i p. Vice-rektorowi K. Chylińskiemu.

Społeczeństwo i misje zagraniczne nie szczędziły nam również przez czas naszego istnienia wydatnej pomocy. Wymienić tu przedewszystkiem musimy J. E. ks. Biskupa Fulmana, p. Generała Babiańskiego, p. Wojewodę Moskalewskiego, Magistrat m. Lublina, a w szczególności p. Prezydenta Szczepańskiego, Wszechświatową Federację Młodzieży Chrześcijańskiej, Y. M. C. A., Związek Ziemian pow. Lubelskiego oraz wiele innych osób i instytucji, dla których zachowujemy serdeczną wdzięczność za ich życzliwość i współpracę.

CELE I ZADANIA „BRATNICH POMOCY”.

GDY rozejrzemy się w stosunkach, panujących wśród młodzieży akademickiej, nietrudno nam będzie zauważyć, iż w szeregu najróżnorodniejszych organizacji na pierwszy plan wysuwa się „Bratnia Pomoc”, organizacja stawiająca sobie, jako naczelne zadanie, troskę o materialną stronę życia kształcącej się w danym środowisku młodzieży.

I sam już fakt powszechnego istnienia podobnych stowarzyszeń dowodzi, iż „Bratnie Pomoc” są instytucjami niezmiernie pożytecznymi, więcej powiem, koniecznymi w zbiorowym życiu młodzieży.

Nasze wyższe uczelnie przepełnione są dzisiaj młodzieżą, która poza względnie nielicznymi wyjątkami zmuszona jest walczyć z życiem, zdobywać sobie samodzielnie

utrzymanie, skierowując ku temu celowi wszystkie niemal wysiłki tak, iż niewiele już pozostaje jej czasu i energii na systematyczną pracę naukową. Koniecznem następstwem takiego stanu rzeczy jest chęć jak najszybszego ukończenia studiów przy możliwie najmniejszym nakładzie pracy; większość studentów, dla których troska o chleb powszedni była nieodstępną towarzyszką życia, dąży po otrzymaniu dyplomów jedynie do zapewnienia sobie dobrobytu, odsuwając na bok zadania wznioślejsze — i, doprawdy, trudno się temu dziwić. Musimy sobie jednak uświadomić, że jest to objaw szkodliwy, który obowiążani jesteśmy zwalczać; jedynym zaś celowym sposobem zwalczania go jest zapewnienie uczącej się młodzieży znośnych materialnych warunków życia.

Młodzież doskonale zdaje sobie z tego sprawę i zakłada „Bratnie Pomocę“, organizacje, które, nie uznając poniżającej godność osobistą filantropji, działalność swoją uważają za proste spełnienie obowiązku społecznego względem tych, którym pomoc jest potrzebna.

„Bratnia Pomoc“ jest stowarzyszeniem o celach wyłącznie ekonomicznych, wszelkie inne pierwiastki są z działalności jej usunięte; faktyczna potrzeba uprawnia każdego akademika do zwrócenia się do niej o pomoc, solidarność zaś koleżeńska znajduje wyraz w surowem napiętnowaniu jednostek, które usuwałyby się od należenia do „Bratniej Pomocy“ pod pozorem, iż niczego od niej nie potrzebują.

Podstawowa zasada działalności „Bratniej Pomocy“ — to koleżeńska, bezinteresowna współpraca, powołanym zaś do niej jest cały ogół akademicki danego środowiska. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że młodzież akademicka stanowi sama przez się społeczeństwo o bogatym całokształcie stosunków, to przyznać musimy, iż praca w „Bratniej Pomocy“ jest dla członków tego społeczeństwa najlepszą szkołą życia, kształcącą w młodzieży wiele dodatnich pierwiastków: poczucie szczerzej i uczynnej solidarności, umiejętność zrozumienia cudzych potrzeb, wreszcie wyrobienie organizacyjne, w naszych warunkach na każdym kroku w życiu potrzebne.

Ponieważ działalność „Bratnich Pomocy“ obejmuje całą sferę ekonomicznych potrzeb młodzieży akademickiej, wymaga ona nieraz ogromnych nakładów, gdy chodzi np. o utrzymanie Domu Akademickiego, jadłodajni, o pomoc w chorobie i t. p. Zrozumiałem jest tedy, iż nawet przy najlepszych chęciach młodzież nie może drogą samoopodatkowania zebrać odpowiednio wysokich sum i zmuszona jest zwrócić się do rządu i społeczeństwa o poparcie jej działalności samopomocowej. Poparcie to jest bezwzględnie koniecznem, gdyż cele „Bratniej Pomocy“ mogą być skutecznie osiągnięte tylko wtedy, gdy nie jest ona na każdym kroku skrępowana brakiem funduszków.

I jeżeli ośmielamy się tak stanowczo twierdzić, iż rząd i społeczeństwo winny wspierać samopomocową akcję młodzieży, mamy tu na myśli jedynie przypomnienie wyżej wspomnianym czynnikom jednego z ich społecznych obowiązków. Wszak młodzież, która dzisiaj na naszych wyższych uczelniach studjuje, to w większości swej byli wojskowi; wielu z nich po kilka lat życia oddało na służbę krajowi, wielu powróciło z szeregów ze zmarnowanym zdrowiem, a nieliczni tylko mają

zapewniony byt i możność spokojnej nauki. Są oni wierzycielami kraju całego i to, co kraj dla nich uczyni, będzie jedynie spłaceniem zaciągniętego u nich długu.

A gdyby nawet była to młodzież która dotychczas nic jeszcze dla ogólnego dobra nie uczyniła, czyż i tak nie zasługiwałaby ona na pomoc ze strony rządu i społeczeństwa? Zapewnienie jej możności racjonalnego prowadzenia studjów—to przygotowanie dla przyszłości szeregu ludzi o gruntownem wykształceniu, którzy będą zdolni naprawić z czasem te szkody, jakie powszechny dziś dyletantyzm na każdym kroku krajowi wyrządza. Racjonalnie udzielana pomoc zobowiązuje i młodzież, widząc w stosunku do siebie życzliwą opiekę społeczeństwa, postara się z czasem zwrócić mu w takiej czy innej formie wszystko, cokolwiek od niego otrzymała.

Jeżeli jednak pomoc ta, czy to w postaci funduszków, czy w postaci zaofiarowania odpowiedniej pracy lub popierania przedsiębiorstw dochodowych „Bratniej Pomocy“, ma być naprawdę pożyteczną, winna ona być okazywaną za pośrednictwem akademickich „Bratnich Pomocy“. Należy pamiętać o tem, że nikt tak dobrze nie zna warunków życia i potrzeb kolegów, jak sami koledzy i że stokroć łatwiej jest zwrócić się o pomoc do życzliwych kolegów, aniżeli do najlepszych nawet i najuczynniejszych osób, czy instytucyj, stojących poza młodzieżą. Jest to psychologicznie najzupełniej zrozumiałe i mamy nadzieję, że akcja nasza spotka się z takim ze strony starszego społeczeństwa zrozumieniem.

H. W.

CZARNA BALLADA.

SWIAT cały spowity w pomroce
zniknęły w ciemnościach kontury.
W bolesnej zadumie dziś siedzę
wtulony w kąt izby ponury.

Głusz szara spoczywa zamglona,
rytm serca wśród pustki coś gada,
od tego się moja zaczyna
posepna o mrokach ballada.

Blask świecy senliwie migoce
baśń cieni na ścianach uktada,
coś we mnie dziwnego się یشi
do mózgu zdradziecko się wkrada.

Więc muszę? (O jakżeś mi straszny)
Skąd jesteś? (Lęk chwyciła mię blady)
Do kresu dobija łódź życia —
Rwę struny! To koniec ballady.

Pamiętam... Wszak było to wczoraj...
Lecz przebóg! Skąd mar tych gromada?
Ku oknu się sunie bezgłośnie
za szybą gdzieś w dali przepada.

Na Boga! To północ uderza
Brzmią smętnie wieczności zegary,
nieznany mi pełen zagadki
powoli się zbliża ktoś szary.

Cichutko... stabiutko w drzwi puka
przenika samotni mej ściany —
trucizną w głąb duszy się sący,
tajemnic mgłą czarną owiany.

ŻMIR.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻY W UNIW. LUBELSKIM.

ARTYKUŁ NINIEJSZY ZOSTAŁ OPRACOWANY NA ZASADZIE WYNIKÓW ANKIETY ROZESŁANEJ POSZCZEGÓLNYM ORGANIZACJOM PRZEZ REDAKCJĘ „JEDNODNIÓWKI“.

ZYCIE organizacyjne w okresie lat akademickich odgrywa rolę bardzo poważną. Zmieniają się jego formy i treść, przystosowując się do wymagań chwili oraz warunków lokalnych, ale ono samo trwa zawsze i prawie nierozzerwalnie wiąże się z istnieniem studenta. I my posiadamy swoje życie organizacyjne, życie, które w przeważnej swej części zamyka się wewnątrz uniwersyteckich murów, zrzadka tylko wychodząc na szersze forum, niemniej jednak stanowi istotny i poważny czynnik rozwojowy w całokształcie stosunków naszego akademickiego świata. Pomimo, że środowisko nasze, jako stosunkowo młode i niezbyt liczne, nie posiadające jeszcze własnej głębszej tradycji, pod wieloma względami uboższem jest i mniej różnolitem od innych ośrodków akademickiego życia — dziedzina ta przedstawia bardzo wiele materiału, tak wiele, że ograniczyć się musimy narazie do pobieżnego zaledwie szkicu.

Pomijając „Bratnią Pomoc“, która na innem miejscu została w „Jednodniówce“ scharakteryzowana, przejdźmy do przeglądu istniejących u nas organizacyj. Podzielić je wszystkie możemy na 2 główne grupy: organizacje o celach naukowych oraz organizacje ideowo wychowawcze. Tak silny obecnie w innych akademickich środowiskach prąd korporacyjny nie znalazł u nas dotychczas absolutnie żadnego odzwierciedlenia. Nie posiadamy też zrzeszeń o charakterze towarzyskim, artystycznym lub sportowym, kilkakrotnie podejmowane w tym kierunku próby kończyły się zawsze prędzej lub później niepowodzeniem. Poza wymienionemi dwoma grupami istnieje jedynie Sodaliczka Studentek.

Organizacyj o celach naukowych posiadamy 12. A więc: Koło Filozoficzne (24 czł.), Koło Historyczne (27 czł.), Historyczno-literackie (30 czł.), Historyczno-językowe (16 czł.), Literacko-twórcze (13 czł.), Koło Ludoznawstwa Polskiego (40 czł.), świeżo zawiązane Koło Ekonomistów, Koło Kanonistów (28 czł.), Teologiczne (15 czł.), Koło Badań Naukowych nad Kościołami Wschodnimi (16 czł.) oraz Koło Studiów Religijnych (12 czł.). W okresie ostatnich tygodni powstała Centrala Kół Naukowych, która jednak nie wyszła jeszcze dotychczas z okresu prac wewnętrzno-organizacyjnych. Kola Naukowe, stawiające sobie za cel pogłębianie wiedzy specjalnej swych członków, prowadzą pracę bądź zupełnie samodzielnie, bądź pod kierownictwem profesorów. Główny dział stanowią zebrania referatowo-dyskusyjne, wspólna lektura, urządzanie odczytów i akademii oraz gromadzenie własnych księgozbiorów o ściśle specjalnym charakterze. Oprócz tego poszczególne koła obejmują swą inicjatywą różne okolicznościowe lub bardziej z indywidualnemi upodobaniami członków związane zadania. Tak np. Koło Historyczno-językowe urządziło dnia 12 kwietnia 21 r. „Konkurs dobrego czytania prozy i wiersza“ oraz podjęło na rok jubileuszowy (1922) opracowanie „Słownika“ do I-go wydania poezji Mickiewicza; Koło Historyczne stworzyło t. zw. „Sekcję historii bieżącej“, obejmującą dwutygodniowe sprawozdania prasowe oraz referaty z tej dziedziny. Koło Literacko-twórcze stawia sobie za zadanie

stworzenie na Uniwersytecie ośrodka pracy twórczej drogą wzajemnego zapoznania się i krytyki oraz drogą rozpatrywania zagadnień psychologii twórczości. Akademickie Koło Ludoznawstwa Polskiego urządza co miesiąc zebrania referatowe z tematów naszego ludoznawstwa, w zakres zaś dalszych jego planów wchodzi organizowanie wycieczek po kraju. Koło Teologiczne—obok innych prac ogólnie naukowych z zakresu swej specjalności zajęło się w roku ub. szczegółowym badaniem „modernizmu“ w Polsce. Koło Badań Naukowych nad Kościołami Wschodnimi interesuje się aktualnym dla nas nie tylko ze względów religijnych zagadnieniem wzajemnego stosunku kościołów Wschodu i Zachodu, rozpatrując je z punktu widzenia teologicznego, prawnego, historycznego i t. d. Członkowie tego koła pochodzą przeważnie z Kresów Wschodnich. Wreszcie Koło Studjów Religijnych stawia sobie za zadanie głębsze, naukowe poznanie zagadnień filozoficzno-religijnych.

Drugą grupę zrzeszeń akademickich stanowią organizacje ideowo-wychowawcze. Mamy ich pięć: Organizacja Młodzieży Narodowej (32 czł.), Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej (26 czł.), „Odrodzenie“ (93 czł.), Związek Młodzieży Postępowej (18 czł.) oraz Koło Starszych Harcerzy (22 czł.), które w przeciwieństwie do 4-ch pierwszych zajmuje się samowychowaniem wyłącznie w zakresie zagadnień etycznych oraz stosunku do życia wogóle, pomijając w swym programie wychowawczym dział społeczno-polityczny.

Chronologicznie najstarszą jest Organizacja Młodzieży Narodowej, istniejąca od samego powstania Uniwersytetu, jako tajne „Grupy Narodowe“, będące z dawien-dawna zwykłą formą pracy Młodzieży Narodowej. W styczniu 1920 r. została owa przeżyta forma organizacyjna odrzuconą, a na jej miejsce powstało Zjednoczenie Młodzieży Narodowej, które w kwietniu 1921 roku przystąpiło do ogólnokrajowej Organizacji Młodzieży Narodowej, zmieniając odpowiednio swą nazwę. Za zadanie stawia sobie O. M. N. wychowanie silnej moralnie i świadomej narodowo samodzielnej jednostki, która przez osiągnięcie pełni indywidualnego rozwoju mogłaby w twórczej pracy oddać narodowi maximum swej wartości. Przez rozwijanie i pogłębianie strony etycznej swych członków —zarówno pod względem indywidualnym, jak publicznym — O. M. N. pragnie przyczynić się do wprowadzenia polityki zasad w nasze życie publiczne wogóle. Stojąc pod względem społecznym na gruncie najszerszego demokratyzmu, O. M. N. uznaje za najwyższe kryterjum postępowania naród i jego dobro. Od roku grupa lubelska O. M. N., przeżywszy okres wewnątrzno-organizacyjny, weszła na drogę planowej i intensywnej pracy wewnętrznej (zebrania referatowo-dyskusyjne co tydzień), zwalczając równocześnie bierność zewnętrzną na wszelkich dostępnych akademikowi polach.

Jednocześnie ze Zjednoczeniem Młodzieży Narodowej, również w styczniu 1920 r., powstało Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej. Po intensywnym początkowym rozwoju w lecie 20 r. życie w organizacji — jak zresztą wszędzie—zamarło z racji wypadków zachodzących w życiu ogólnokrajowym i wznowionem zostało dopiero w styczniu 1921 r. Cały ten pierwszy okres prac nosił charakter więcej

zewewnętrzny. Dopiero w połowie obecnego roku akademickiego powstał prąd dążący do przesunięcia punktu ciężkości w stronę pracy wewnętrznej. Praca ta obejmuje 2 działy: studjowanie kierunku nacjonalistycznego w szlachetnym tego słowa znaczeniu, który to kierunek jest główną podstawą ideologiczną organizacji, oraz obserwowanie i wyświatlenie zjawisk bieżącego życia narodu i państwa. W pracy zewnętrznej zadaniem członków jest realizowanie własnych ideałów w dostępnym im zakresie. Celem organizacji jest wytworzenie typu Polaka-obywatela, przygotowanego wszechstronnie do służby Rzplitej, w imię konieczności podniesienia Polski do roli potęgi mocarstwowej.

W kwietniu 20 r. powstało Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“, które cel swej pracy widzi w tworzeniu czynnej inteligencji katolickiej drogą pogłębiania życia religijnego swych członków i w dążeniu do wychowania typu Polaka-obywatela drogą pogłębiania jego świadomości narodowej. Uznając za kryterjum postępowania w życiu społecznym dobro narodu, „Odrodzenie“ dąży do oparcia tegoż życia oraz ustroju społecznego na zasadach etyki katolickiej. Z zasad tych wychodząc, przed wszelkimi zagadnieniami politycznymi, ekonomicznymi czy społecznymi — „Odrodzenie“ stawia problemy etyczne, rozpatrywane pod kątem widzenia katolicyzmu. Do celu tego dąży przez pracę wewnętrzną w sekcjach, urządzenie wieczorów dyskusyjnych oraz utrzymywanie biblioteki i czytelní. „Odrodzenie“ jest jedyną organizacją ideowo-wychowawczą zalegalizowaną przez władze uniwersyteckie i posiadającą własny lokal w murach Uniwersytetu.

Najmłodszym, bo istniejącym dopiero od marca 1921 roku, jest Związek Młodzieży Postępowej, mający również na celu przygotowanie ludzi zdolnych do pracy dla Ojczyzny. Opierając swój program wychowawczy na zasadach szczerego demokratyzmu, Z. M. P. zwalcza wszelkie przejawy szowinizmu w imię zasady wolności narodów stanowienia o swym losie. Za główną podstawę bytu uważając pracę, Z. M. P. stoi po stronie warstw pracujących w ich walce z ustrojem kapitalistycznym. Uznając, że Polska ze względu na swe położenie geograficzne zmuszoną jest do gotowości bojowej, Z. M. P. pragnie oprzeć siłę kraju nie na militarnej potędze, lecz na wychowaniu obywatela-żołnierza i dlatego popiera czynnie Związek Strzelecki. Śledząc pilnie przejawy życia politycznego i społecznego oraz rozwój stosunków akademickich, Z. M. P. dąży do tego, by być wyrazem postępu w każdej z wymienionych dziedzin.

Koło Starszych Harcerzy, stojąc na gruncie 10-u praw harcerskich, stawia sobie za zadanie wychowanie moralne jednostki oraz przygotowanie jej do służby publicznej i obywatelskiej. Cel ten pragnie osiągnąć przez zasadnicze rozstrzyganie zagadnień etyki i zagadnień ustosunkowania się do życia wogóle. Pracę prowadzi w sekcjach, tworzących się na zasadzie indywidualnych potrzeb członków.

Podając tą garść rzeczowych informacji, mieliśmy na celu zaznajomienie ogółu z czynnikami naszego życia akademickiego.

M. W.

CENTRALNA ORGANIZACJA „BRATNICH POMOCY” POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

PO odzyskaniu niepodległości i zakończeniu krwawych walk o utrwalenie naszego bytu narodowego i państwowego, walk, które pochłaniały wszystkie siły polskiej młodzieży akademickiej, skończył się okres czynnego udziału tej młodzieży w życiu ogólnonarodowym. Od zagadnień walki i obrony przed otaczającymi nas wrogami przeszła młodzież do właściwej jej roli w społeczeństwie — do pracy umysłowej.

Chwila obecna jest początkiem okresu spokojnej, normalnej pracy nad urabianiem charakteru i zdobywaniem wiedzy. „Bratnie pomoce” stanęły w dążeniu do zapewnienia młodzieży akademickiej możliwości takiej pracy wobec coraz to większych trudności i zmuszone były zwrócić się o poparcie swej działalności do społeczeństwa, rządu i organizacji zagranicznych, niosących pomoc materialną zniszczonej Polsce. I tu był punkt wyjścia do rozbudowy życia gospodarczo-samopomocowego, jakiego jesteście obecnie świadkami.

W dążeniu do tego, by działalność ich stała się jak najbardziej celową, a pomoc wydatną, organizacje samopomocowe młodzieży akademickiej musiały skoordynować, a w konsekwencji i scentralizować swą akcję, co jedynie mogło być gwarancją sprawiedliwego rozdziału pomiędzy środowiska zaofiarowanej zzewnątrz pomocy. Jednocześnie życie wykazało w poszczególnych środowiskach szereg cech wspólnych, wysunęło szereg analogicznych zjawisk i potrzeb, które o wiele łatwiej i skuteczniej mogły być zaspokojone przy skoordynowaniu wysiłków wszystkich organizacji samopomocowych.

Dążenie do scentralizowania akcji „Bratnich Pomocy” najsilniej zaznaczyło się w stolicy, posiadającej kilka wyższych uczelni.

Już w r. 1916/17. zarządy „Bratnich Pomocy” 6-u wyższych zakładów naukowych warszawskich powołały do życia „Komisję Międzystowarzyszeniową Towarzystw Samopomocowych na Wyższych Uczelniach w Warszawie”. Komisja ta miała początkowo charakter instancji porozumiewawczej i przejściowej. Zadaniem jej było ujednolitanie działalności poszczególnych akademickich zrzeszeń samopomocowych drogą wspólnego porozumiewania się zarządów „Bratnich Pomocy”. Komisja przemianowana została w 1919/20 r. na „Centralę Akademickich Bratnich Pomocy na Wyższych Uczelniach w Warszawie”. Centrala, będąc spadkobierczynią prac i poczynań Komisji i przez czas dłuższy jeszcze zachowując jej charakter, miała już w sobie zadatki trwałości i dążyła do przekształcenia się w stałą reprezentację samopomocowej działalności warszawskiej młodzieży akademickiej. Warunki zewnętrzne i potrzeby chwili ustaliły zakres czynności Centrali, jej charakter i organizację. W ten sposób dążenie do scentralizowania ekonomicznego życia młodzieży warszawskiej zyskało stałą i określoną formę. Dalszym etapem rozwoju tego życia musiało być stworzenie centrali akademickich stowarzyszeń samopomocowych wszystkich uczelni na terenie Rzplitej Polskiej.

Już w styczniu ub. r. pojawiają się nawoływania w tym kierunku w „Samopomocy Akademickiej“, podówczas jeszcze organie Warszawskiej Centrali, a w połowie tegoż roku Zjazd „Bratnich Pomocy“ w Poznaniu w dn. 15, 16, 18 maja kładzie podwaliny pod gmach zorganizowanego życia samopomocowo-gospodarczego ogółu młodzieży akademickiej.

Na zjeździe tym powstaje „Związek Bratnich Pomocy Polskiej Młodz. Akad.“, do którego przystępują środowiska: warszawskie, krakowskie, poznańskie, lubelskie, lwowskie, wileńskie i bydgoskie. W ciągu następnych kilku miesięcy przeprowadzono formalności, konieczne do zalegalizowania Związku i uznania go przez władze za osobę prawną. Związek przejmuje wydawnictwo „Samopomocy Akademickiej“ oraz rozpoczyna faktyczną pracę samopomocową przez zorganizowanie i prowadzenie w lecie ub. r. obozów akademickich w Gdyni dla 500 koleżanek i kolegów, uzyskanie od rządu pomocy dla zdemobilizowanych akademików i t. p.

Pierwszy zjazd delegatów Związku, który się odbył w Wilnie w dn. 30/X 2/XI ub. r. zakończył okres pracy organizacyjnej Związku i zatwierdził jego dotychczasowe poczynania, rozpoczynając okres pracy normalnej.

Zgodnie z uchwałą Zjazdu Wileńskiego Związek nosi obecnie nazwę „Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Pol. Mł. Ak.“. Terenem jego działalności jest Rzplita Polska; przystąpić doń mogą również samopomocowe zrzeszenia polskiej młodzieży akademickiej w państwach obcych.

Związek ma na celu:

„a) reprezentowanie ogółu polskiej młodzieży akademickiej w zakresie samopomocowym i gospodarczym,

b) łączne działanie w sprawach wspólnych wszystkich akademickich zrzeszeń samopomocowych i ekonomicznych młodzieży polskiej,

c) koordynację akcji polskich zrzeszeń samopomocowych oraz utrzymanie stałego kontaktu pomiędzy środowiskami do Związku należącymi.“

Naczelną władzą organizacji jest Rada Delegatów poszczególnych środowisk, która zbiera się co najmniej 2 razy do roku. Władzą wykonawczą jest Prezydium przed Zjazdem odpowiedzialne z siedzibą w Warszawie.

Na Zjeździe Wileńskim przyjęto do związku „Bratnią Pomoc Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej“ oraz powzięto szereg uchwał pierwszorzędnej wagi.

A więc: postanowiono przejąć od Towarzystwa Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem sanatorium dla młodzieży akademickiej i prowadzić je nadal pod firmą Związku; uchwalono, iż po zlikwidowaniu Genewskiej „Bratniej Pomocy“ Pol. Mł. Ak. fundusze po niej przez Związek odziedziczone użyte zostaną na cele, związane z wysyłaniem kolegów na studia zagraniczne; przyjęto z uznaniem inicjatywę Prezydium co do wydania „Kalendarza Akademickiego“, wysłania specjalnej delegacji do Ameryki dla nawiązania kontaktu z tamtejszym społeczeństwem polskim i t. p.

Obrady Zjazdu i szczegółowe opracowanie na nim programu przyszłej działalności dają gwarancję, iż praca Związku prowadzona będzie w sposób poważny i z gruntowną znajomością rzeczy.

I oto w chwili obecnej „Bratnie Pomoce“ poszczególnych uczelni i środowisk nie są już organizacjami, działającymi jedynie na własną rękę. Posiadając zupełną autonomję w zakresie swych spraw lokalnych, tworzą one wspólnie jednolitą organizację, opartą na silnych podstawach, co już dzisiaj w wielu wypadkach ułatwia im pracę.

Skoordynowanie działalności samopomocowo-ekonomicznej ogółu polskiej młodzieży akademickiej jest jednym z pierwszych przejawów świadomego dążenia do utrwalenia w życiu naszej Rzeczypospolitej Akademickiej praworządności, której potrzeba na każdym kroku tak bardzo daje się odczuwać.

II-gi OGÓLNY ZJAZD POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WILNIE.

W dniach 17, 18, 19 i 20 grudnia ub. r. odbył się w Wilnie, w prastarych murach Uniwersytetu Stefana Batorego II-gi Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Pierwsze plenarne posiedzenie otworzył o godz. 12-iej w południe kol. Paprocki, przewodniczący Komitetu Wykonawczego I-go Ogólno - Akademickiego Zjazdu. W prostych i poważnych słowach uczciwszy pamięć poległych za wolność żołnierzy polskich, powitał gości, wśród których znalazła się po raz pierwszy delegacja akademicka młodzieży belgijskiej, poczem przystąpiono do odczytania powitalnych depesz. Po wysłuchaniu przemówień prezesa T. K. R. Litwy Środkowej pana Meysztowicza, delegata Rządu Polskiego, przedstawiciela Senatu Uniwersytetu Wileńskiego, ks. profesora Żongółłowicza, oraz przewodniczącego delegacji belgijskiej odczytano i przyjęto przez aklamację wnioski przedłożone przez konwent seniorów w sprawie Wilna, Galicji Wschodniej i Śląska Górnego. Uchwalono też wysłać depeszę powitalną do Naczelnika Państwa z wyrażeniem hołdu i czci oraz do Marszałka Sejmu i Prezydenta Ministrów.

Następne posiedzenie plenarne objęło wybór prezydium, sprawozdanie Akademickiego Komitetu Wykonawczego oraz poszczególnych środowisk wraz z dyskusją nad sprawozdaniami i ukonstytuowanie się komisji. Przewodniczącym Zjazdu został kol. Kiersnowski z Wilna.

Po południu 18-go i cały dzień następny trwały prawie bez przerwy prace komisji. Komisje były następujące: ideowo-polityczna, ogólna, naukowa, samopomocowa i komisja do spraw stosunku z młodzieżą akademicką zagraniczną. Wieczorem dnia 18 grudnia zorganizowano w pałacu gen. Żeligowskiego raut na cześć gości z udziałem p. Barcewicza, dnia zaś następnego ogólny bankiet akademicki.

Dnia 20 grudnia odbyły się ostatnie posiedzenia plenarne Zjazdu, na których dyskutowano i przyjmowano wnioski opracowane w komisjach.

Na Zjeździe młodzież akademicka różnych środowisk i różnych kierunków myślowych miała możliwość wzajemnego zapoznania się z poglądami nurtującymi w społeczeństwach akademickich w myśl słów wypowiedzianych przy otwarciu Zjazdu przez kol. Paprockiego „zanim przeświadczeni o słuszności naszych poglądów, będziemy jej bronić, starajmy się przeciwnika zrozumieć”. Wyjątkowe ożywienie, spowodowane różnicą stanowisk, zajmowanych przez poszczególne ugrupowania, wywoływały dyskusje nad wnioskami o podłożu ideowym. Natomiast wnioski ściśle naukowe (około 100) oraz samopomocowe przyjmowane były prawie jednogłośnie. Poruszony na Zjeździe projekt stworzenia stałej Naczelnej Reprezentacji Akademickiej Rzplitej Polskiej nie został definitywnie załatwiony, a jedynie powierzono Komitetowi Wykonawczemu szczegółowe opracowanie tegoż projektu na Zjazd następny, który odbędzie się w roku 1923 we Lwowie.

W Zjeździe wzięło udział ogółem 81 delegatów z różnych środowisk (Warszawa 33, Lwów 15, Kraków 13, Poznań 8, Lublin 5, Wilno 5, Gdańsk 2).

Wilno wykazało w czasie trwania Zjazdu całą swą gościnność i całą swą gorącą życzliwość dla polskiej młodzieży akademickiej.

JESIENNE KWIATY.

LISTOPADOWĄ, gwiazdną nocą w dużym ciemnością napełnionym pokoju siedziało ich dwoje — ona jasnowłosa, młodzieńka o dziecięcej twarzy — i on, w mundurze podchorążego ze smutkiem przepastnym w ciemnych oczach i mgłą zadumy na czole.

— I mówił dziewczynie, że kocha ją — że ona jest wysnionym jego snem — że pójdzie wraz z nią na wszelki życia trud, w szczęsną czy złą dolę, kuć w granitach los — nieuleknie iść naprzód i trwać przy sztandarach idei.

Dziewczę słuchało tych słów w skupieniu, a na usta jej ciche „tak” wybiegło.

Opanował ją nastrój listopadowej nocy — i ten żar jego oczu — i on sam taki młody, otoczony jakąś świetlaną aureolą, wytworzoną przez jej wyobraźnię — on, który zdawał się jej ucieleśnieniem ideału — i który szeptał pierwsze słowa miłości. Z dziecięcym zaufaniem słuchała i, tuląc doń jasną główkę, snuła beztrudne plany przyszłości.

W ciszę nocy płynęła ich rozmowa, cudna, szczęsna pieśń młodych dusz!

— I myślał, że wzbudzi w tem dziecku kobiecość, rozpali iskry w oczach, że będzie ona jego, że głębiej pojmie miłość, ona, zwolenniczka poezji, czysta i taka wiośniana. A ona bała się trochę swego „chłopaka” i marzyła, że związek ich będzie pieśnią dusz i pytała, czy pocałunek nie zbecześci idealizmu miłości?

Listopadowa noc słuchała tej rozmowy, a jesień, prześniwszy już swój sen o złocie liści, zazdrosną się stała o kwiaty młodego uczucia i tajemnie ślubowała im śmierć!...



Oni zapomnieli, że uczucie ich krystalizowało się chłodną, jesienną nocą, kiedy kwiat ledwie z pąka rozwinięty zginąć musi!

Im było tak bezbrzeżnie dobrze!...

Upłynął rok...

Listopadowa noc spowiła ziemię welonami, tkanemi mgłą a deszczem -- smutna, rozplakana szumem szerniałych drzew.

W tym samym pokoju, co przed rokiem, stoi młoda dziewczyna o jasnej główce w głębokiej pogrążona zadumie — czoło jej oparte o szybę — smutne oczy patrzą w noc, jakby chłonąc jej wielki smutek. Życie wyryło już stygmat bólu na twarzy, co troski nie znała i na ustach, co śmiały się do świata.

Jego nie było już.

Odszedł gdzieś — skończyła się młodzieńcza pieśń — któremu z nich zabrakło sił, żeby ją dośpiewać do końca? a może życie pomściło się na nich? czy jej własna nieświadomość i idealizm?

Jesienny chłód zwarzył wiośniane kwiaty uczucia.

Listopadową porą opadają liście z drzew — a czym są liście dla drzewa? Jego marzeniem, cudnym snem o wiośnie!

Listopadową porą marnieją kwiaty — a czym było ich uczucie?

Czy młoda dziewczyna niosła rzeczywiście serce, czy tylko marzenne kwiaty wyobraźni? A on?

Niżej i niżej chyli się główka o jasnej czuprynie — takim dzieckiem zdaje się jej właścicielka — a jednak przeżyła już swoją tragedję — i patrzyła na śmierć kwiatów, które rzuciła mu z taką wiarą...

Listopadowa, mroczna noc nie lubi promiennych świtów i barw — piękna własną ciemnością i chłodem...

W oczach dziewczynki błyszczą łzy i cicho spływają po twarzy... gorące, serdeczne... lecz kwiaty zmarły!

One ich nie ożywią, nie!

Ogarnia ją żal i zwątpienie — i tak jej źle, bezbrzeżnie, ogromnie...

Cichemu płaczowi dziecka, co rozpacza nad prześnionym snem i daremnie wyciąga ręce do tęczowej wizji, strojnej w promienne blaski pierwszej miłości — przysłuchuje się noc listopadowa...

Cicho... pusto — źle...

Listopadowa noc wypełnia pokój cichą ciemnością, a za oknami rozwiesza welony, tkane mgłą a deszczem...

Jesienna noc, co tchnieniem swem zabija kwiaty...

Z. GOŁĘBIEWSKA

MIŁOŚĆ.



SA przeróżne miłości — i takie czerwone,
gdzie jedynie w tętnicach galopuje krew,
pocałunki broczące są gorzkie i słone,
w prężnych ramion uścisku jest żądza i gniew...

*I takie fiołkowe, jak maleńki bratek
(Rosjanie nazywają go Aniuty oczki)
pierwsza miłość dziecięca jest, jak śliczny kwiatek:
on ma oczy niebieskie, ona jasne loczki.*

*I takie szmaragdowe, jak te sny o wiosnie,
kiedy oczy już znuży biały, skrzący śnieg,
jest młodo i zielono, tęsknie i radośnie
i kocha się kochaniem topniejących rzek...*

*Są takie białe lilje, białe ukochania,
miłość słów i uśmiechów nieskalanie święta,
nawet myśl o całunku, jako grzech, się wzbrania
i zasuszona róża gdzieś u piersi wpięta...*

*I są czarne miłości, jak anioły śmierci,
rozpaczne ukochania za grób — aż za grób,
i serca, jak łachmany, rozdarte na ćwierci,
i oczy gdzieś z za świata, w coś utkwione w słup.*

*Są przeróżne miłości, miłości, miłości —
miłość jasna, szczęśliwa, okrutna i biedna,
są upadki i wzloty aż tam — do wieczności,
ale wszystkim kieruje MIŁOŚĆ tylko jedna...*

KAZIMIERZ JAWORSKI.

WŁADZE BRATNIEJ POMOCY W ROKU AKADEMICKIM 1921/22.

ZARZĄD:

Hieronim Muszak — prezes	
Lucjan Miketta — vice-prezes	
Czesław Skorupski — sekretarz	
Stefan Wołski — zastępca sekretarza	
ks. Stanisław Wojsa — skarbnik	
Zygmunt Rot — zastępca skarbnika	
Helena Watsonówna — kier. Sekcji Stat.-pras.	
Czesław Kuncewicz	Kuchennej
Czesław Borer	Zdrowia
Stanisław Stachurski	Domu Akad.
ks. Edward Gielniewski	Skrypt.
Jan Dobrzyński	Kooperatywy
Andrzej Modrzewski	Pośr. Pracy
Jerzy Stefan Klimkiewicz	Doch. Niest. (koopt.)

KOMISJA REWIZYJNA:

Tadeusz Kozyński — przewodniczący	
Witold Kremer — sekretarz	
Kazimierz Rutkowski	} członkowie
Jan Zdzitowiecki	
Michał Hałas	

SĄD KOLEŻEŃSKI:

Wacław Bartkowiak — przewodniczący	
Mieczysław Szymański — sekretarz	
ks. Piotr Kałwa	} członkowie
Tadeusz Mejbaum	
Franciszek Frańczak	

MYŚLI NORWIDA O SŁOWIE.

REFERAT WYGŁOSZONY W UNIWERSYTECIE LUBELSKIM W DNIU 17 KWIETNIA 1921 R. NA AKADEMII KU CZCI CYPRJANA NORWIDA, URZĄDZONEJ STARANIEM KOŁA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO.

SŁOWO JEST CZYNU TESTAMENTEM—ta myśl epilogu Promethidiona jest najistotniejszą syntezą filozofji Norwida, osią, około której obraca się zakłęte koło jego różnorodnej twórczości. By poznać i zgłębić tego genialnego poetę—myśliciela trzeba koniecznie wczuć się w szereg jego swoistych, oryginalnych i ciekawych teoryj, osnutych na podłożu słowa, roli tegoż i znaczeniu.

Mickiewicz w kursie literatur słowiańskich mówi, że słowo „to ciało i duch stopione razem ogniem boskim, znajdującym się w człowieku“¹⁾, do określenia tego zbliża się Norwid, uważając słowo nie za synonim wyrazu tylko, ale za zdolność i potrzebę wypowiedzania się ducha ludzkiego.

Zaginął, niestety, memoriał o glossolalii napisany przez Norwida dla towarzystwa filologicznego w Paryżu w 1874 r., ale kwestję języka, jego istoty i znaczenia porusza nasz poeta od najwcześniejszych lat twórczości i możemy sobie przedstawić w jasnej formie filozoficznego systematu wszystko, co mówi o słowie.

W „Ostatniej z Bajek“²⁾ zaznacza Norwid, że do rozmówienia się potrzeba trzech warunków: „spółpołożenia, języka i poczucia prawdy“. Spółpołożenie—to stosunek wzajemny, umożliwiający zrozumienie się; taki stosunek istniał między człowiekiem a zwierzęciem niegdyś, istnieć zaś może i dziś. Języki ludzkie oddaliły się od zwierzęcego, jednak nie można zaprzeczyć, że język zwierząt egzystuje, jest monosylabowy, eksklamacyjny i muzykalny, ale stoi może nawet wyżej od niektórych narzeczy dzikich ludów. Obserwacja nas uczy, że zwierzęta posiadają poczucie prawdy; pies inaczej się zachowuje, gdy go uderzyć żartem lub przypadkiem, inaczej, gdy z gniewem, „najdrobniejszy robaczek inaczej przyjmie potrącenie kołysaną przez wiatr gałązką, inaczej zaś – podniesioną nań z woli człowieka.“

Z istnienia trzech warunków porozumiewania się Norwid wyprowadza wniosek, że niegdyś zwierzęta rozmawiały z ludźmi. Z czasem, odkąd człowiek „samego siebie tylko w stworzeniu poszukiwał“, a zwierzę zaczął oceniać tylko jako martwą i bezduszną maszynę, przestało istnieć „spół-położenie“, a co zatem idzie, język zwierząt oddalał się od ludzkiego. Wreszcie minął czas bezpośredniego obcowania z przyrodą, nastąpił zupełny rozdział między człowiekiem a zwierzęciem, a jako ślad dawnego stosunku powstała z jednej strony Bajka, z drugiej kult religijny niektórych zwierząt. Bajka nie była więc pierwotnie formą literacką, ale wspomnieniem odległej epoki współżycia wszystkich stworzeń.

Dziś człowiek nietylko wyosobnił się z pośród przyrody, dziś często między ludźmi brak języka, któryby był nie pokrywką myśli, ale jej wyrazem. W rozmowach salonowych mamy słowa bez treści, puste dźwięki wydawane bez celu. Typowym przykładem takiej nic nie mówiącej rozmowy są odwiedziny redaktora w noweli p. t. „Stygmat“³⁾.

1) Lekcja z 7/II 1844 r.

2) Pisma Norwida, Tom E str. 67 i nast.

3) P. N. Tom E str. 180.

— „Trzeba się ochraniać...” — mówił z gałką parasola wstrzymaną w ustach, gdy oczyma z pod szkieł wokoło rzucał.

Leżała na stole rozerwana koperta listu, z pocztowymi pieczęciami hiszpańskimi... Redaktor dalej mówił:

— „Nowego nic nie wiemy, atoli ów do hiszpańskiego króla strzał zdawa się być jedynie płonną komedją...”

Dałem znak gestem, iż to może być, gdy redaktor wyciągnął nogę, zasiadając poprawnie. A leżała była przy obuwiu jego na dywanie kontramarka z teatru.

On mówił:

— „Á propos komedji, nie wiemy jeszcze jasno, jak pojętą i przyjętą była ostatnia sztuka?”

I tak dalej, w tym tonie toczy się rozmowa, która nie łączy, ale rozdziela ludzi. Mamy tu nie „żywe”, ale „okolicznościowe słowo” — słowo martwe i bezduszne, poza którym nie stoi myśl, ale litera. Niestety słowo to panuje, a gdy rzeczywiście jest wiele do mówienia, Polacy, używają powiedzenia „niema co mówić”. Zlekceważone i sprofanowane słowo, coraz mniej jest zdolnem do oddania pełni myśli, która „upada na siłach” i „płacze, kiedy ją w sukienki czarnych głosek obleką”...¹⁾ Jak w codziennem życiu święci tryumfy pusta gadanina, tak znów w literaturze odczuwać się daje samowładztwo formy. Boleje nad tem Norwid, który pragnąłby stworzyć literaturę czynu, pogardzającą wszelkimi formami literackimi, gdy są one tylko czczym ornamentem nie związanym z treścią. Zadaniem słowa jest wyrażać prawdę, tworzyć życie, zastępować lub budzić czyn — to też pisarzowi nie wolno pisać tylko dla własnej sławy, bo:

„Cud wcielonego ducha to nie żaden kwiatek

Z rośliniarni światowej; pismo, to opłatek,

Którym łamać się trzeba i od serca życzyć

Dosiego roku prawdy, — nie szermować, krzyczeć,

Lecz całą siłą działać...”²⁾

Wprawdzie na świecie niema nic „bezformalnego” i nieraz stygmat tej zastygłej w literze formy zakrywa nam treść istotną, lecz przyczyna tego w tem leży, że zamiast siłą własnej indywidualności zmusić formę, by przybrała kształt jakiego pragniemy i była jedynie „środkiem do mety”, pozwalamy na to, że ona nami rządzi. Dlatego nie jesteśmy wolni, stajemy się pionkami na szachownicy, nie umiemy własnym duchem ożywić martwej litery, ale idziemy w jej służbę.

„Niewola — jest to formy postawienie

Na miejscu celu. — Oto uciśnienie...

Bo wolność?... jest to celem przetrwanie

Doczesnej formy. Oto wyzwolenie! ...³⁾

¹⁾ Tom A str. 25.

²⁾ Pisma T. A str. 33.

³⁾ Niewola, Tom A str. 230—231.

Drogą do tego wyzwolenia jest zrozumienie roli słowa i posługiwanie się niem umiejętnie. Norwid krytykuje bezmyślne stosowanie etymologii przez szukanie znaczenia pierwiastków wyrazów, twierdzi, że nie można posługiwać się tak jednostronną i mechaniczną metodą, gdy chodzi o twór tak wiecznie żywy i zmienny, jak język. Norwid kładzie nacisk na historyczno-znaczeniową rolę słowa i zaznacza, że istnieje pewien „język czasu“ ułatwiający nam czytanie w księdze dziejów ludzkości¹⁾. Klęską jest rozłamanie słowa narodowego na „słowo ludu i słowo społeczeństwa“, tylko zespolenie ich i harmonijne zlanie może doprowadzić do literatury czynu. „Różnica pomiędzy słowem ludu a słowem pisanem i uczonem jest ta, że lud myśli postaciami, a umiętnik postacie do myśli swych dorabia“²⁾. Lud stoi bliżej przyrody, zna ją i jest jakby jej dopełnieniem; stąd płynie bezpośredniość i świeżość uczuć, których wyrazem jest prosta i szczerza poezja ludowa. Tymczasem w świecie salonów roszczącym sobie prawo do piastowania berła nauki „myśl jest sługą, karłem, trefnisiem“, rola krzepiąca i twórcza słowa jest zapoznaną, a mowa i pismo, „te klejnoty ducha“, są tylko „igraszką“³⁾.

Wszystkie te myśli Norwida wyrastają z podłoża duszy miłującej prawdę i zwalczającej wszędzie — tak w życiu, jak w literaturze — fałsz, konwencjonalizm i pustą grę słów bez treści. Jak Mochnecki narzekał, że w literaturze polskiej Polak nie „uznał się w jestestwie swoim“, tak poeta nasz chce skruszyć kajdany formalizmu, wiążące naszą sztukę, poezję, a przede wszystkim myśl. Czuje jednak Norwid, że nie wystarcza tu pragnienie, że tylko z pomocą iskry natchnienia można bezcielesną i nieuchwytną myśl, nie zmieniając jej ducha, przekuć w jędrną i konkretną formę słowa. Ale i słowo, nawet natchnione, niezawsze jest zdolnem oddać pełnię myśli, gdyż narzędziem słowa jest nietylko „wygłos“, t. j. wyrazy i zdania mowy, ale i „przemilczenie“. „Wygłos“ jest zaledwie częścią tego, co zostaje przemilczone; zatem niesłusznie wszystkie gramatyki wszystkich języków pomijają jedną z najważniejszych części mowy, bo najwięcej wyrażającą — milczenie⁴⁾. Przemilczenia są często używane zamiast odpowiedzi, są „utajoną myślą“, ogniwem spajającym zdania, których istotnej treści nie możnaby w pełni zrozumieć, nie uwzględniając przemilczenia.

Teorię przemilczenia z dziedziny psychologii mowy przenosi Norwid do historii literatury. Jak z przemilczenia zdania jednego powstaje zdanie następne, tak „to, co było przemilczeniem całego umysłowego ogółu jednej epoki, stawa się wygłosem literatury epoki drugiej, następnego wieku. a co ta przemilcza, wygłosi trzecia, swoje znowu dla następnej przemilczenie ze sobą wnosząc“. Pierwszą epokę literatury świata stanowią cudowne legendy i inwokacje, przemilczanym tu jest człowiek, to też w następnej epoce jest on wszystkim — powstaje epopea. Na gigantyczną miarę zakrojeni jej bohaterowie nie liczą się z politycznymi, czy finansowymi interesami państw i wogóle z całą codzienną, poziomą „historyczną prozą“, to też siłą rzeczy po tej drugiej epoce „następuje przemilczane w epopei łonie dzieło historii“.

1) Norwid o Słowackim. Sfinks 1908 r. t. III.

2) Promethidion P. N. Tom A str. 174.

3) Pisma. Tom A str. 34—36.

4) Milczenie. Czarne i białe kwiaty. Lwów 1910, str. 212—250.

O prawdzie tych teoryj Norwida świadczą dzieje myśli ludzkiej, w których widzimy kolejne następowanie po sobie okresów idealizmu i racjonalizmu, albo indywidualizmu i skrepowania jednostki bądź przez społeczeństwo i państwo, bądź przez kościół.

Cała twórczość Norwida—to jedno konsekwentne dążenie do wyzwolenia ducha ludzkiego, do uświadomienia sobie całokształtu cywilizacji ze zrozumieniem tego, co jest jej istotą, a co naleciałością czasu tylko. Za drogę wiodącą do tego wzniosłego celu uważa nasz poeta należyte zrozumienie roli słowa w najszerzej pojętym znaczeniu — trzeba więc, by forma była sługą treści, mowa zwierciadłem myśli, a sztuka obrazem ducha narodu.

W gonitwie za prawdą nie wolno nam pominąć żadnych dróg do niej wiodących, to też uwzględnić należy i mowę milczenia. W odczytach o Słowackim mówi Norwid: „dopatrzone nareszcie, że we wszystkich semickich hieroglifach opuszczone są samogłoski—a kiedyż to dopatrzeć, ile jest w historii opuszczonych łez, łkań, rozdarć i tortur, które są poprzednikami towarzyszącymi narodzeniu się i wydojrzeniu każdej prawdy“.

Jedną z najważniejszych przeszkód w drodze ku prawdzie są ciężące na ludziach, a nawet na narodach, piętna dawnych przeżyć — „stygmaty“. „Wróg zwyczaj“ krępuje człowieka zawsze, narzuca mu zdobyte pracą pokoleń słowa, kształty, formy, nie licząc się z tem, że duch nowy pragnie nowego wyrazu. Norwid, walcząc o wolność indywidualizmu, nie chce jednak odrzucić tradycji, przeciwnie, mówi, że przez nią „wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się“¹⁾. Nie należy więc burzyć pracy wieków, ale przetopić ją siłą ducha własnego i dostosować do nowej treści.

Myśl, że mowa i pismo wiodą do świątyni wolności i prawdy, gdy pomne na swą rolę nie stają się same sobie celem, ale są posłannikami czynu, przyświecała Norwidowi w całej twórczej pracy jego życia. Wiernym pozostał zawsze hasłu rzuconemu w zaraniu swych dni młodzieńczych w słowach:

„O pióro! Tyś mi zagłem anielskiego skrzydła
I czarodziejską zdrojów mojęszowych laską!
Tylko się w tęczowane nie baw malowidła.
Nie bądź papugą uczuć, ani marzeń kraską.
Sokołem prawem wichry pozaganiaj w siebie,
Nie płowiej skwarem słońca i nie ciemniej słotą,
Dzikie i samodzielne, sterujące w niebie,
Do żadnej czapki klamrą nie przykuj się złotą.
Albowiem masz być piórem nie przesiąkniętą wodą
Przez bezustanne wichrów i nawałnic wpływy,
Lecz piórem, którem ospę z krwią mieszają młodą,
Albo za wartkie strzałom przytwierdzają grzywy!“²⁾.

M. FRYCZOWA

¹⁾ Garstka piasku. Tom E str. 11.

²⁾ Pióro P. N. Tom A. str. 55-6.



F. GWIAZDECKI i S-ka

Lublin, Krakowskie-Przedmieście 47.

MASZYNY DO PISANIA NOWE i UŻYWANE. APARATY DO KOPJOWANIA i POWIELANIA. ARYTMOMETRY. NUMERATORY. AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE. SZAPIROGRAFY.

ARTYKUŁY BIUROWE:

atramenty, tusze, laki, kleje, dzwonki biurowe, dziurkacze, linje, spinacze, ołówki, stałówki i t. p.

DODATKI DO MASZYN:

wstążki, kalka, papier, szczotki, oliwa, papier szybkoschnący, papier woskowy, farba, klej do poprawiania błędów, rylce i tablice do pisania ręcznego i t. p.

MASZYNKI DO TEMPEROWANIA OŁÓWKÓW i OTWIERANIA KOPERT.

REPERACJA MASZYN

(zamiana pisma i wszelkie przeróbki).

Nauka pisania na maszynie według amerykańskiej metody.

CENY NAJNIŻSZE.

BANK ZIEMI POLSKIEJ **W LUBLINIE,**

Krakowskie-Przedmieście 58, telefon 42. 43.

Kapitał akcyjny Mp. 105.000.000.

ODDZIAŁY:

Chełm, Dobno, Kowel, Krasnystaw, Końskie, Krzemieniec, Łódź, Łuck, Opoczno, Pińczów, Puławy, Radom, Równe, Sandomierz, Tomaszów Lub., Warszawa, Wilno, Włodzimierz Wołyński i Zamość.

AGENTURY:

Busk, Działoszyce, Kazimierza Wielka, Korzec na Wołyniu, Szydłowiec.

Agentury względnie Oddziały w organizacji: Ostróg.

Rachunek przekazowy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej 976 i w P. K. O. 100.008.

ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.



OGŁOSZENIA DO GAZET

ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU REKLAMĘ
NAJDOGODNIEJ DLA KLIENTELI ZAŁATWIA

BIURO „REKLAMA”

F. GŁOWIŃSKI, A. KOZŁOWSKI i S^{KA}

LUBLIN, KOŚCIUSZKI 8, TEL. 360

NIEZBĘDNE W KAŻDEM BIURZE, KANTORZE, HANDLU, PRZEDSIĘBIORSTWIE WYDAWN. BIURA „REKLAMY”
INFORMATOR M. LUBLINA || **PRZEMYSŁ I HANDEL LUBELSKI**
KSIĄŻKA ADRESOWA 4000 ADRESÓW || OBRAZ STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH WOJEW. LUBELSKIEGO

Dwutygodnik „REKLAMA” jest jedynym czasopismem poświęconym stosunkom gospodarczym Województwa Lubelskiego i Wołynia

Nakładem Biura „REKLAMA” z końcem stycznia r. b. wyjdzie z druku pod zwierzchn. i protekt. Stow. Kupców w Lublinie
PAMIĘTNIK ZJAZDU KUPCÓW POLSKICH WOJEW. LUB. W LUBLINIE D. 8 GRUDNIA 1921 R.

Redaktor wydawnictwa WACŁAW WIERCIEŃSKI

Pamiętnik będzie zawierał: artykuły poświęcone sprawom kupieckim, sprawozdanie ze zjazdu, obszernie streszczenie referatów na nim wygłoszonych, sprawozdanie z działalności Stow. Kupców, fotograficzne zdjęcie uczestników zjazdu, fotogr. Zarz. Stow. Kupców Polskich w Lublinie itd.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „DZIWIGNIA” na początku roku bież. wyjdzie z druku
SKOROWIDZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH M. LUBLINA

Wyłączne prawo przyjmowania adresów i ogłoszeń do „Skorowidza” posiada Biuro „REKLAMA” Kościuszki 8, tel. 360. Firmy, które otrzymały cyrkularze i deklaracje w sprawie adresów w „Skorowidzu”, proszone są o niezwłoczne po świętach odesłanie cyrkularzy do Biura „Reklama”. W razie zgubienia deklaracji Biuro dostarcza na żądanie drugi egz.



MAGAZYN JUBILERSKI

K. KROKOWSKI

W LUBLINIE

KRAK.-PRZEDM., OBOK KOŚCIOŁA KAPUCYNÓW

HANDEL WIN I TOWARÓW KOŁONJALNYCH

W. PIOTROWSKIEGO

LUBLIN, ULICA KAPUCYŃSKA 4.

ŚWIEŻO ZAOPATRONO W RÓŻNEGO RODZAJU KONSERWY,
KAWIOR I RYBY WĘDZONE. ——— CENY ZNIŻONE.

W. STAREGOWSKI

KRAKOWSKIE-PRZEDM. 44

SKLEP WYROBÓW CUKIERNICZYCH

Księgarnia i Antykwiarnia oraz Skład Pomocy Naukowych

W. i J. Cholewińskich

LUBLIN, Krakowskie-Przedm. 38 (róg Kapucyńskiej)

D RUKARNIA I BIURO OGŁOSZEŃ

„URSUS“

A. PASZKOWSKI I S^{KA}

LUBLIN, Miła 3 (obok parku Rusalka)

TELEFON Nr. 100.

WYKONYWA WSZELKIE ZLECENIA
W ZAKRES DUKARSTWA I REKLAM
WCHODZĄCE.

CENY KONKURENCYJNE.

Czytajcie i popierajcie
„SAMOPOMOC AKADEMICKĄ“
organ Związku Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.
Do nabycia w Lokalu „Bratniej Pomocy”
UNIwersytet.

MAGAZYN JUBILERSKI **A. KALICKIEGO**

W LUBLINIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 13
obok kościoła Ś-go Ducha.

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW **K.R. VETTERA**

W LUBLINIE

ZAWIADAMIA, ŻE DZIERŻAWCY FABRYKI ANTONI
KRYCHOWSKI, EDMUND RZYSZYŃSKI I JAN WOŹ-
NICKI Z DN. 1 STYCZNIA WZNOWILI REKTYFIKACJĘ
SPIRYTUSU ORAZ ROZSZERZAJĄ WYRÓB WÓDEK
SPECJALNYCH.

SKŁAD GALANTERYJNY **LEONA PRAWECKIEGO**

Lublin, Krak.-Przedm. Hotel Europejski.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki, krawaty, koszule,
kołnierzyki, mankiety, spinki, szelki, skarpetki, perfumy,
pudry, grzebienie, mydła toaletowe, portmonetki i portfele,
laski, parasole, kapelusze filcowe i słomkowe, szczotki,
bandaże męskie i damskie. Wszelkie przybory podróżne,
burki, palta nieprzemakalne oraz kupony angielskie
wełniane na garnitury męskie i palta.

SKŁAD WIN **A. KRYCHOWSKI**

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście 27.

FILJA TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Skład papieru i materiałów piśmiennych **K. PIĞŁOWSKIEGO**

Lublin, Kapucyńska Nr. 2.

Papiery listowe (Papeterie) gładkie i fantazyjne.
Przybory artystyczno-malarskie. Księgi buchalteryjne.
Rejestry gospodarcze. * * Papiery rysunkowe.

Kalka płócienna i papierowa.

Dostawa do biur, fabryk, majątków i t. p.

OBRAZY I OPRAWA TAKOWYCH.

STEFAN RADZIKOWSKI i S-ka

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście № 24.

MAGAZYN BŁAWATNY.

Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

2411 c

v. 1922.